

Trzecia Niedziela Wielkanocna – Rok A **19 kwietnia 2026 r.**

Refleksja

W 2006 roku ukazał się we Włoszech film w reżyserii Claudio Malaponti pt. „7 km od Jerozolimy”. Główny bohater, Aleksander, specjalista od reklamy, jest mężczyzną po czterdziestce. Kiedy traci pracę i porzuca go żona, wygrywa wycieczkę do Ziemi Świętej. Na pustynnej drodze z Jerozolimy do Emaus spotyka człowieka, który podaje się za Jezusa Chrystusa. Aleksander prowadzi z Nim rozmowę. I chociaż wierzy tylko w to, co dotyka i ogarnia rozumem, spotkanie z Jezusem z Nazaretu przemienia jego życie. Pytania i wątpliwości – a któż z nas ich nie ma w życiu... A jakże wiele znaków zapytania znajduje się na naszej drodze kontaktu z Bogiem. Nieraz dziwimy się: jak to ja mogę mieć jakieś pytania, wątpliwości – przecież wiara wydaje mi się czymś oczywistym. Czy zawsze? A przecież Jezus może zniknąć mi nagle przed oczu – i co wtedy? Gdzie i u kogo będę szukał wtedy odpowiedzi na moje pytania i wątpliwości? I czy nie pozostanę, jak zasmuceni uczniowie, ze stwierdzeniem: „a myśmy się spodziewali”? Warto zauważyć, że „Ewangelia nie jest jedynie komunikowaniem rzeczy, o których można się dowiedzieć, ale to komunikowanie, które wywołuje wydarzenia oraz zmienia życie” (Spe salvi, 2). Ukazuje cały sens historii zbawienia, dziejów spotkań Boga z człowiekiem. Tej historii, w której Jezus nie był jedynie przypadkowym zdarzeniem, ale samym jej centrum. Widzimy w spotkaniu Zmartwychwstałego z uczniami w drodze do Emaus coś przedziwnego: oto Jezus, u kresu ich wędrówki, daje się rozpoznać po łamaniu chleba. A więc Bóg nie zostawia człowieka samego z niezrozumieniem i rozczarowaniem, ale budzi w jego sercu nadzieję. I pokazuje, że nic się nie skończyło. Przeciwnie, wszystko zaczyna się od nowa, w nieznanym dotychczas nikomu sposób. Tej radosnej nowiny nie da się przeżywać w samotności i kiedyś, w lepszych czasach. Mimo zmęczenia i późnej pory, uczniowie ruszyli natychmiast w podróż powrotną do Jerozolimy, by umacniać nadzieję swoich braci w wierze. Ale i naszą nadzieję, wielokrotnie wystawianą na różne próby.

Każdy z nas ma swoje Emaus. A więc momenty swojego życia, gdzie bardziej niż do tej pory, wyraźniej dostrzega Boga i Jego działanie. Kiedy zaczyna na nowo rozumieć, przyjmować i zawierzać Bogu to, co po ludzku wydaje się niezrozumiałe i nie do rozwiązania. Jak uczniowie w drodze do Emaus poszukujemy „utraconej nadziei”. A czytając dzisiejszą Ewangelię widzimy, że możemy ją odnaleźć w spotkaniu z Jezusem, który łamie dla nas chleb niebieski, stanowiący źródło naszego życia duchowego i zadatek przyszłej chwały. Jakże ważne wydaje się w tym miejscu przypomnienie słów św. Jana Pawła II, wypowiedzianych na ówczesnym placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979 roku: „Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie (...) I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi”. Panie, wierzę, że tam, gdzie Ty jesteś obecny, tam jest przyszłość. A „Moja i Twoja nadzieja / Pozwoli uczynić dziś cuda” (zespół Hey). Dlatego głoszę

śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznaję Twoje zmartwychwstanie i oczekuję Twojego przyjścia w chwale.

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

W świetle Wielkanocy pozwólmy, by Chrystus nas zadziwił! Pozwólmy, by Jego nieskończona miłość do nas przemieniała nasze serca!

Leon XIV

Patron tygodnia – 22 kwietnia

bł. Idzi z Asyżu, zakonnik

Idzi (Egidiusz) urodził się w Asyżu. O jego młodych latach nie wiadomo niczego pewnego. 23 kwietnia 1208 r., poruszony przykładem pierwszych towarzyszy św. Franciszka z Asyżu, poprosił go o przyjęcie do grona jego uczniów. Wkrótce potem wyruszył z Franciszkiem na głoszenie Ewangelii. Razem z nim udał się także do Rzymu, gdzie papież Innocenty III ustnie zatwierdził pierwszą Regułę Franciszka. Prawdopodobnie też wtedy Idzi otrzymał tonsurę. Około 1212 r. udał się z pielgrzymką do Santiago de Compostella. Po powrocie do Asyżu wyruszył do Ziemi Świętej. Odwiedził po drodze sanktuarium św. Michała Archanioła na Monte Gargano i św. Mikołaja w Bari. Zatrzymał się także w Tunezji, by nawracać tamtejszych Saracenów. Podczas pielgrzymek zawsze zarabiał na swoje wyżywienie i nocleg własną pracą, np. pomagając w noszeniu wody i grzebaniu zmarłych, zbieraniu orzechów, rąbaniu drwa. Jako uważny obserwator, zdobył wiele cennych doświadczeń i informacji, które umiał potem skutecznie wykorzystać. Nie przegapił żadnej okazji do głoszenia Ewangelii. Jego kazania zawsze były krótkie, ale pełne serdecznej mądrości. Był analfabeta, ale zyskał przydomek "nieuczonego teologa". Niektóre jego wypowiedzi zostały spisane i zebrane jako tzw. Dicta aura, stanowiąc cenne świadectwo wczesnej mistyki franciszkańskiej. Po kilku latach Idzi został skierowany przez Franciszka do pustelni w Fabriano, gdzie oddał się kontemplacji.

Zmarł w Perugii w 1262 r., po 52 latach życia franciszkańskiego. Jego niewątpliwy kult jako świętego potwierdził Pius VI w roku 1777, wyznaczając na dzień liturgicznego obchodu ku jego czci 23 kwietnia.

Opowiadanie

Banda

- Jeżeli chcesz się przyłączyć do naszej bandy, możesz to zrobić! - powiedział Piotr z kamienną twarzą. Alek spoglądał na czubki butów.

- Nigdy nie kradłem - wymamrotał.

- Zawsze jest ten pierwszy raz. A dowód odwagi jest dowodem odwagi!

- Nie trzęś portkami - zachęcał Bernard. - My odwrócimy uwagę staruszka, a ty ukradniesz mu czekoladę i do kieszeni. No już!

Alek potrząsnął ramionami:

- Pozbawienie staruszka czekolady nie jest wielkim dowodem odwagi.

- Chcesz być jednym z nas, tak czy nie?... Jesteś tchórzem!

- Nie jestem tchórzem - zaprzeczył Alek. I cała trójka udała się w kierunku małego sklepiku, w którym było wszystkiego po trochu. Rozległ się dzwonek w drzwiach. Staruszek spojrzął spod okularów i pozdrowił ich skinieniem głowy.

Piotr i Bernard udawali, że obojętnie oglądają towar. Następnie przenieśli uwagę sklepikarza na kąk z zeszytami.

- Ile kosztuje ten?

- Pięćdziesiąt groszy.

W drugim kącie sklepiku Alek szybkim ruchem zgarnął kilka tabliczek czekolady do kieszeni. Chłopcy zapłacili za zeszyt. Staruszek podarował każdemu gumę do żucia. Tak postępował wobec wszystkich dzieci.

Chłopcy wybiegli podnieceni. W parku Alek wyjął łup.

- Czekolada z orzechami! Duża!

Pochłonęli ją. Dla Alka była okropnie gorzka.

- Teraz jesteś jednym z nas! - powiedział Piotr i głośno przybił mu "piątkę".

- Idę do domu - wyszeptał Alek. Cały wieczór się uczył i poszedł spać bez słowa.

Nazajutrz rano, kiedy przechodził obok sklepiku staruszka, poczuł gwałtowne bicie serca. Po zakończeniu lekcji długo szamotał się z książkami i plecakiem, aż został sam. Potem wszedł do sklepiku.

W drzwiach rozległ się dzwonek. Staruszek przyjął go serdecznie.

Chłopiec położył pieniądze obok kasy.

- Trzy tabliczki czekolady - powiedział.

- Weź je sobie, Alek - odpowiedział staruszek.

- Wziąłem je już wczoraj, proszę pana - wyszeptał czerwieniąc się. I dodał: - Musiałem to zrobić. To był dowód odwagi...

Staruszek wziął banknot i wydał mu resztę. Jak zawsze dał też Alkowi gumę do żucia. A następnie z uznaniem pokiwał głową:

- Dowód odwagi dałeś dziś.

Jak być „uczniem-misjonarzem” we współczesnym świecie? - cz. 6

Natomiast trzecie wezwanie formacyjne wiąże się ze zbawczym posłannictwem chrześcijan, które wynika z nakazu misyjnego Chrystusa. Bez podejmowania dzieła ewangelizacji nasze dążenie do zjednoczenia z Chrystusem nie może być zrealizowane. Także więc w tym obszarze chrześcijańskiej egzystencji ujawnia się wiele konkretnych zadań. Przede wszystkim nie możemy się dyspensować z obowiązku podjęcia tego wezwania i zaprzestać poszukiwania nowych dróg szerzenia Ewangelii w swoim środowisku życia. Trzeba wychodzić do tych, którzy Chrystusa nie znają i do tych, którzy zagubili się na ścieżkach wiary i odstąpili od Niego. By nie ulegać lękom i zniechęceniu, trzeba uwierzyć w moc skutecznego oddziaływania Ducha Świętego w nas i przez nas. I trzeba się dzielić tym, co Jezus uczynił dla nas i jak wielkich dzieł dokonał dla całego rodzaju ludzkiego. Mam na myśli zwiastowanie orędzia o nieskończonym miłosierdziu Boga, które przyjęło się nazywać kerygmatem. Chodzi o esencję radosnej nowiny dla każdego człowieka, że Jezus cię kocha, daje ci swoje życie, jest przy tobie i pragnie twego szczęścia. To orędzie ma moc budzenia wiary, zwłaszcza wówczas, gdy chrześcijanin zapewnia: tego doświadczyłem i miłość Jezusa jest moim udziałem. Powinno to być przekazywane osobom żyjącym pośród nas, zwłaszcza w domu, dzieciom i wnukom.

bp Andrzej Czaja